

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ“ abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika“ w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 13 (Paralelestr.)

PRACA

czyli

„PRACA“
razem z „Katolikiem“ można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 60 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

Módl się a pracuj!

Rok XX.

Bytom G.-S., 1-go Lutego 1910.

Nr. 5

Z dziejów górnictwa polskiego.

(Olkusz. — Bolesław. — Dąbrowa.)

(Dokończenie).

Przemysł górniczy i hutniczy w Królestwie zaczął się rozwijać w zdumiewająco szybki sposób dopiero w ostatnim ćwierćroczu, gdyż wszystkie walcownie, huty, pudlingarnie itp., zostały wzniesione dopiero po roku 1870.

Wypadłoby się cieszyć z podobnego stanu rzeczy i życzyć sobie dalszego w tym samym stopniu rozwoju, gdyby nie pewna, dość ważna okoliczność, znacznie ową radość zmniejszająca.

Prawie wszystkie te fabryki i wielkie zakłady były w posiadaniu Niemców. Kapitały, użyte na budowę i urządzenie fabryk, były zagraniczne, kredyt na kapitały obrotowe także zagraniczny, wszystkie posady, zwłaszcza lepsze, w kantorach i fabrykach, dostały się cudzoziemcom, zyski osiągane wywoziły się za granicę, słowem dla Królestwa Polskiego z tego rozwoju przemysłu dostały się tylko okruchy w postaci zarobku dla robotników krajowych, boć zagraniczni byłiby drożsi.

Rozejrzymy się teraz w pograniczu fabryczno-górnictwa, obejmującym bez mała cały powiat będziński, jak ono wyglądało przed półwiekiem. Przed półwiekiem znajdowały się tam większe i mniejsze posiadłości ziemskie, nie przynoszące swym właścicielom wielkich dochodów, gdyż grunt, przeważnie piaszczysty, nie był urodzajnym. Jeżeli jednak powierzchnia ziemi była ubogą, natomiast we wnętrzu kryły się nieprzebrane skarby królestwa kopalnianego. Węgiel i rozmaite rudy, skąpo wydobywane, oczekiwały na przedsiębiorczych ludzi. Jednym z pierwszych zjawił się baron Otton von Kramsta, właściciel kopalni na Szląsku. Przedsiębiorczy baron ocenił wartość pogranicza i wszedł w stosunki z p. Siemieńskim, właścicielem rozległych dóbr, w których właśnie znajdowały się owe skarby kopalniane. Początkowo miała to być spółka,

lecz okoliczności zmusiły p. Siemieńskiego do pozbycia się rodzinnego majątku. Baron nabył dobra za 150,000 rs. Składały się one z licznych folwarków, z których ważniejsze są Klimontów, Zagórze, Gzichów, Ujejsce, Niwka, Sosnowice, Bolesław i Chechłówka. Sprzedaż nastąpiła w r. 1864, a w r. 1887 majątek kupiony za milion złotych, według oceny, wykonanej przez bank dyskontowy berliński, przedstawia wartość przeszło 14-tu milionów, lecz nie złotych, tylko rubli.

Ów bank był właśnie głównym wierzycielem von Kramsty, udzielił mu bowiem kredytu na kapitał obrotowy w poważnej sumie 10-ciu milionów marek. Baron von Kramsta zrobił więc świetny interes, gdyż zapłacony poprzedniemu właścicielowi cały szacunek dóbr stanowił później zaledwie procent od procentu.

Chcąc mieć pojęcie o olbrzymich dochodach, osiąganych z kopalni, hut i folwarków, dość powiedzieć, że z jednej Niwki wychodziło codziennie przecięciowo 250 wagonów węgla kamiennego. Obliczają netto zysk na wagonie tylko 5 rs., otrzymamy dzienny dochód z jednej kopalni 1,250 rs., a więc 456,250 rs. rocznie...

Kopalnie i huty von Kramsty zatrudniały około 8,000 robotników. Ci w $\frac{3}{4}$ byli krajowcami, a właściciel oraz jego urzędnicy wcale nie okazywali skłonności do przyjmowania landsmannów.

W tym wypadku interes osobisty przeważał nad wszystkimi innymi względami, bo krajowy robotnik taniej od zagranicznego wypadł. Inaczej się rzecz miała z administracją kopalni i fabryki. Tu oficjaliści, począwszy od dyrektorów, „markszajdrów“, werk-majstrów, buchalterów itp., a skończywszy na woźnych, wszyscy bez wyjątku byli Niemcy. W każdej poszczególniej kopalni i hucie znajdował się tylko prowizoryczny kantor do załatwienia interesów lokalnych, pospiesznych, cały zaś zarząd koncentrował się za granicą,

mianowicie w Katowicach. Tam było biuro zakładów von Kramsty, na którego czele stał generalny dyrektor właściciela, pan Wister, osobistość na całym pograniczu doskonale znana, chociażby z tego, iż oprócz niemieckiego, żadnym innym językiem nie można się było z nim rozinować. Ztąd panu Wisterowi w częstych wycieczkach za kordon towarzyszył nieodstępny tłumacz i sekretarz.

Do jakiego stopnia zostały scentralizowane interesy kopalń i fabryk v. Kramsty w Katowicach, można się przekonać chociażby z tego, iż wszelkie wypłaty odbywały się codziennie tylko w Katowicach, że tamtąd oficjaliści przywozili każdorazowo pieniądze dla robotników, że do Katowic dwa a nawet trzy razy dziennie jeździli woźni z Sosnowca, Niwki itd. z raportami i od p. Wistera przywozili instrukcje. Naturalnie, że wszystko prowadziło się w języku niemieckim, a nawet do robotników dozorczy i starsi oficjaliści inaczej nie przemawiali. Administracja von Kramsty tylko pod przymusem dopełniała powinności gminnych, szarwarkowych i nieraz się musiano uciekać do środków egzekucyjnych.

Taki był stan przed blisko 24 laty, a od tego czasu nastąpiła radykalna zmiana, jako skutek ukazu carskiego. Gorliwym wykonawcą ukazu ku pożytkowi dla kraju był inżynier okręgowy, Hieronim Kondratowicz. Nie pozwolił on na obchodzenie prawa, jak to różni niemiaszkowie chcieli początkowo czynić. Więc przedewszystkiem dyrektorzy kopalń i hut, jako cudzoziemcy, musieli ustąpić krajowcom. Na specjalistach nie zbywało przecież. Corocznie instytut górniczy wypuszczał pewną liczbę zdolnych, wyuczonych inżynierów, którzy cudzoziemców doskonale zastąpili. Z czasem i z pomniejszych posad biurowych Niemcy zaczęli być usuwani, w czym główną zasługą wspomnianego już inżyniera Kondratowicza, z całą ścisłością i sumiennością przestrzegającego, aby prawo było wykonywane nie tylko teoretycznie, lecz i w praktyce.

To też w ostatnich latach w Dąbrowie, Sosnowcu, Niwce i w innych miejscowościach pogranicza górniczego zaszły wielkie zmiany, w ustroju administracji kopalni i hut. Główny wykonawca towarzystwa, von Kramsta, razem z panem Wisterem, ustąpili spółce akcyjnej krajowej, która robi doskonale interesy.

Jak się przedstawia w ogóle stan górnictwa polskiego? Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż przemysł górniczy datuje się już od XIV wieku. Kopalnie olkuskie zajmują w nim oddzielną kartę, a ślady wydobywania rudy ołowianej dziś jeszcze na terenie rzeczo-

nym łatwo odnajdywać się dają. Nieprzyjemne wszakże warunki, szczególnie zaś napływ wody, stawiał prowadzonemu w tym kierunku wydobywaniu wielkie i niepokonane trudności. Chwilami prowadzona, to znów przerywana, w wyniku nie odznaczyła się ona większą produkcją, skoro wartość wydobywanej rudy w końcu XVII stulecia wynosiła wszystkiego 300,000 rs. rocznie.

Poszukiwanie galmanu na tymże terenie rozpoczęto w początkach XIX wieku. Odszanie, dokonywane przy pomocy stołni przez lat 25, nie dało zbyt dodatnich rezultatów. Brak też bogatych rud jest i dziś cechą przemysłu cynkowego i wpływa na powolny jego rozwój. Największe pokłady cynkowe znajdują się w Olkuskiem. Produkcja cynku wynosi rocznie 300,000 i zatrudnia 2,000 robotników. Jest wszakże nadzieja, że gruntowniejsze badania wykryć mogą istnienie blandy cynkowej, dość obficie w sąsiednim Szląsku spotykanej.

Prawdziwe bogactwo górnictwa krajowego stanowią: żelazo i węgiel. Dwa okręgi górnicze, zachodni i wschodni, przedstawiają tak wielkie zasoby, iż bogactwem swem wpłynęły nie tylko na wytworzenie się najżywniejszej gałęzi przemysłu górniczego, ale jednocześnie na rozwój ogólnego bogactwa ekonomicznego. Właściwe zapoczątkowanie w podniesieniu górnictwa okręgu zachodniego zawdzięczyć należy byłemu bankowi polskiemu, który w roku 1840 założył pierwsze wielkie, opalane koksem, piece, w tak zwanej Hucie bankowej. Odtąd postęp wydobywania rudy żelaznej, acz w początku wolno, ale szedł ciągle naprzód, od roku zaś 1880, pod wpływem cel wchodowych, obstalunków rządowych, wyrobu szyn stalowych i t. d., przybrał charakter wielkiego przemysłu górniczego. Powstawać też zaczęło mnóstwo fabryk żelaznych, wśród których naczelne miejsce należy się zawsze Hucie bankowej. Posiada ona trzy piece, dwie stalownie, kilka walcowni, prowadzonych na wielką skalę. Podniesienie wreszcie cła w r. 1887, rugując napływ żelaza zagranicznego, sprzyjało bardzo rozwojowi przemysłu swojskiego. Stalownie na Pradze, walcownia na Koszykach i wiele innych fabryk pomniejszych ilustrują tę epokę szybkiego rozwoju górniczego najwymowniej.

Przemysł górniczy okręgu wschodniego nie dorównywa przemysłowi okręgu zachodniego. Pokłady rudy, ukazują się najobficiej pomiędzy Ostrowcem a Końskimi. Cała zaś produkcja roczna wynosi około 10 milionów pudów. Oprócz też surowca miejscowego sprzedają po dziś dzień znaczną ilość rudy

z gub. południowych. Pokłady kopalni rzeczonoj uważano długi czas za niewyczerpane. Bliższe badania wykazały jednak, że mniemanie to jest błędne.

Przechodząc do węgla kamiennego, wspomnieć należy o pierwszej wiekowej kopalni „Reden“, założonej przez rząd pruski, która istnieje po dziś dzień. Wogóle wydobywanie przez kopalnie węglowe istnieje u nas zaledwie od stu lat; począwszy jednak już od roku 1830 produkeya jej wzrasta nieustannie i to w stosunku tak poważnym, iż kiedy w roku 1970 wydobyto wszystkiego węgla 25,000,000 pudów, to przez następne lat dwadzieścia kilka zwiększyła się produkeya blisko dziesięć razy. Nałożone cło wozowe przyczyniło się wielce do podniesienia przemysłu węglowego, lecz z drugiej strony konkurencyja kopalń gub. południowych i zniżenie cła wskutek konwencyi handlowej wywołały w przemyśle tym za-
stój dotkliwy.

Zyski magnatów hutniczych a zarobki robotników we wielkim przemyśle.

Chociaż niemiecki przemysł hutniczy w początkach swego rozwoju z wielkimi walczył trudnościami, pokonał on je już dziś wszystkie i od szeregu lat sute odrzuca zyski. Następujące liczby z ostatnich lat przekonują nas o tym. Dywidendy Bochumskiego Towarzystwa wynosiły 15 proc., kopalń Luksemburskich. hut w Saarbrücken i Arnsbach 45 proc., huty Deutsch-Luks m urg 8 proc., huty Union w Dortmund 5 proc., huty Maryi 5 proc., Towarzystwa Hörderskiego 20 proc., huty P. önix 10 proc., huty Rheinische Stahlwerke 9 proc., huty Laurahuckiej 10 proc., przemysłu rurkowego w Dyseldorfie 12 proc., huty w Rombach 14 proc., stalowni w Witten 23 proc., Westfalskiego przemysłu druciarnianego w Hamm 15 proc., Westfalskiego przemysłu metalicznego w Lippstadt 10 proc., zakładów Solbergskich 10 proc., zakładów hutniczych w Welling 18 proc., huty żelaznej Sillesia 11 proc., Katowickiego Towarzystwa akcyjnego 10 proc., huty Thale 5 proc., w Düren 10 proc., w Kotzenau 4 proc., Spółki królewsko-laurahuckiej 10 proc., Górnośląskich hut cynkowych 5 proc., zakładów Kruppa 10 proc. itd. Huta w Ilsele płaciła dywidendy: w r. 1896 53¹/₃ proc., 1897 54²/₃ proc., 1898 62²/₃ proc., 1899 70 proc., 1900 50 proc., 1901 40 proc., 1902 40 proc., 1903 52 proc., 1904 50 proc., 1905 50 proc., 1906 60 proc. Huta ta

wypłaciła w r. 1896 3 989 400 zarobków i pensyi, a czysty zysk wynosił 4 648 087 marek. Ażeby zapobiedz wzrastaniu zysków w nieskończoność znosi się hipoteki i zastępuje je wznowionym kapitałem akcyjnym. Gdyby nie to, byłaby dywidenda w roku 1899 wynosiła nie 70 proc., ale 105 proc. Wartość całej huty wynosi na książce 14 milionów marek. Również korzystny rozwój miała huta Rote Erde. Obok ogromnych wydatków na nowe urządzenia wypłacała jeszcze w roku 1890 30 proc., w roku 1891 20 proc., 92 20 proc., 93 20 proc., 94 20 proc., 95 30 proc., 96 50 proc., 97 50 proc., 98 40 proc., 99 40 proc., 1900 25 proc., 01 20 proc., 02 30 proc., 03 30 proc., a w r. 1905 30 proc. czystego zysku. Kapitał zakładowy wynosił 11 500 000 mk., pożyczka 3 miliony. Wskutek nowych urządzeń wzrosła wartość zakładu do 31 milionów marek. W r. 1892 wynosiła wartość huty 14 880 299 marek, wartość książkowa natomiast tylko 3 540 280 marek. Na zużycie maszyn itd. odpisano więc 11 340 018 mk.

Coprawda w ostatnich dwóch latach zyski wielkiego przemysłu hutniczego nie były tak wielkie, jak w latach poprzednich, gdyż zastój w przemyśle dał się dotkliwie odczuć, lecz zawsze jeszcze przemysł hutniczy odrzucał zyski nie małe.

Porównując zaś przeciętne zyski wielkiego przemysłu hutniczego z zyskami innych przedsiębiorstw przemysłowych przekonujemy się również, że największe zyski przynosi przemysł hutniczy.

Jakie zaś były zarobki zatrudnionych w wielkim przemyśle hutniczym robotników w ostatnich latach? Należałoby przypuszczać, że w stosunku do zysków stać też będą zarobki robotników. Myliłby się grubo, kto by to przypuszczał; przeciwnie, zarobki wielkiej części hutników są niewystarczające. Chociaż niektórzy robotnicy zarabiają wiele, to jednak liczba tych jest minimalną wobec liczby robotników, zarabiających mniej, aniżeli 3 4 marek na dzień. Oprócz tego stopień zarobku jest różny w poszczególnych obwodach przemysłowych. Hutnicy pracować muszą bardzo ciężko przy okropnym n eraz upale. Tacy robotnicy muszą dobrze się odżywiać, jeżeli siły ich przedwcześnie nie mają być zmarnowane. Podczas upalnych dni letnich muszą zatrudnieni przy piecach, walcach itd. robotnicy wydać codziennie do jednej marki i więcej na napoje, jeżeli wogóle mają przy tej ciężkiej i wycieńczonej pracy wytrzymać.

Według wykazów spółek zawodowych (Berufsgenossenschaften) wynosiły przeciętne roczne zarobki hutników, zatrudnionych w ob-

wodzie Reńsko-Westfalskiej spółki zawodowej dla hut żelaznych:

w okręgu:	w latach		
	1904 mk.	1905 mk.	1906 mk.
Essen	1 385,45	1 557,47	1 618,—
Oberhausen	2 349,36	1 452,50	1 543,—
Duisburg	—	—	1 564,—
Dyseldorf	1 355,09	1 463,44	1 531,—
Koblencya	1 155,14	1 218,—	1 325,—
Akwizgran	1 196,42	1 297,35	1 373,—
Dortmund	1 268,71	1 365,79	1 474,—
Bochum	1 250,84	1 336,23	1 430,—
Siegen	1 259,84	1 340,77	1 471,—
Hagen	1 288,09	1 235,—	1 357,—

Liczba zabezpieczonych robotników wynosiła w roku 1906: 163 717.

Wedle sprawozdania śląskiej spółki zawodowej dla przemysłu żelaznego wynosiły zarobki hutników na głowę:

w latach		
1904	1905	1906
860,— mk.	886,— mk.	935,— mk.

Liczba zabezpieczonych robotników wynosiła w roku 1906: 105 921.

Powyższe sumy zarobków policzono przeciętnie za 300 szycht w roku.

Powyższe liczby pokazują nam, że pomiędzy zarobkami w obwodzie przemysłowym nadreńsko-westfalskim a zarobkami w obwodzie górnośląskim istnieje ogromna różnica. Podczas gdy np. w okręgu Essen przeciętny zarobek hutnika wynosił 1618 marek, zarobił hutnik śląski w roku 1905 przeciętnie 886 mk., w r. 1906 tylko 935 mk., więc ani 3 mk. na dzień.

Należy tu wyraźnie zaznaczyć, że życie u nas na Górn. Śląsku nie jest wcale tańsze, aniżeli na zachodzie Niemiec.

Ale z pośród hutników górnośląskich tylko mniejsza część zarabia 886 mk. na rok, gdyż w tych obliczonych przeciętnie zarobkach mieszczą się także pensye urzędników, którzy daleko więcej zarabiają. Oprócz tego policzono tutaj zarobek za 300 dni roboczych w roku. Wielka zaś część hutników nie jest w stanie przepracować 300 dni w roku, osobiście w upalnych dniach letnich. Jeden t. zw. trzeci pudlerz sławnej spółki królewsko-laurahuckiej, który przepracował 28 szycht w miesiącu, zarobił 80 mk. 20 fenygów. W tym były trzy szychty „pańskie” — zapewne nad-szychty — po 2 mk. Z jego miesięcznego zarobku potrącono: 3 mk. do kasy pensyjnej,

W cesarstwie niemieckiem wydobyto węgla od stycznia do grudnia roku 1909.

	w grudniu				od stycznia do grudnia			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton
Obwód Wrocław	8 393 518	123 523	206 428	42 144	40 207 743	1 339 594	2 401 023	438 861
„ Hala	1 003	3 973 980	12 200	749 633	9 096 41	415 552	145 112	8 864 394
„ Klausthal	78 474	95 321	7 155	22 368	883 791	987 259	84 222	229 987
„ Dortmund	7 350 840	—	1 393 098	301 665	83 076 304	—	15 531 140	3 299 618
„ Bonn	1 323 152	1 158 593	276 268	3 2 700	16 184 000	12 303 229	3 179 956	3 474 318
Całe Prusy	12 246 987	5 051 417	1 895 149	1 428 529	140 360 934	56 045 634	21 344 453	16 306 200
W roku poprzednim	11 104 836	4 583 294	1 768 500	1 281 499	139 293 939	55 440 952	21 109 558	16 005 186
Obwód Mnichów (Monachium)	—	81 399	—	—	—	888 117	—	—
„ Bayreuth	6 170	59 375	—	—	49 425	582 654	—	—
„ Zweibrücken	63 129	—	—	—	709 352	—	—	—
Cała Bawarya	69 299	140 7 74	—	—	758 7 7	1 470 771	—	—
W roku poprzednim	133 432	55 189	—	—	1 573 907	574 917	—	—
Obwód Cwikawa I i II	225 802	—	4 236	1 814	2 677 842	—	51 258	18 394
„ Oleśnica (Oelsnitz i. E.).	196 144	—	—	1 453	2 096 536	—	—	10 827
„ Drezno	51 515	72 278	1 079	10 216	579 623	660 162	11 965	100 825
„ Lipsk	—	236 777	—	44 830	—	2 456 368	—	527 109
Cała Saksonia	473 461	309 055	5 315	59 313	5 354 001	2 116 320	63 223	657 155
W roku poprzednim	442 023	257 874	5 695	43 637	5 366 103	2 855 861	65 398	560 803
Rezya	—	44 864	—	4 339	—	499 473	—	59 425
Brunówik	—	162 819	—	38 782	—	1 854 571	—	421 716
Księstwo Meiningen	2 400	—	—	—	17 560	—	—	—
Altenburg	—	346 709	—	86 217	—	4 066 061	—	1 094 931
Anhalt	—	113 788	—	15 827	—	1 295 008	—	209 286
Alzacya i Lotaryngia	236 322	—	—	—	2 472 698	—	—	—
Badenia, Reuss	—	—	—	—	2 356	8 146	—	—
Cesarstwo niemieckie	13 028 469	6 171 426	1 900 464	1 631 997	148 966 316	68 355 194	21 407 678	18 748 713
W roku poprzednim	11 881 392	5 529 322	1 774 195	1 451 829	148 621 201	66 450 144	21 174 956	18 222 687

1 mk. 50 fen. do kasy chorych, 48 fen. na zabezpieczenie na słabość i starość, 60 fen. do kasy pośmiertnej, 40 fen. na aptekę, 4 mk. na płat. W lipcu spadł ten miesięczny zarobek na 61 mk. 85 fen.

W hucie Baildona płacono przednim kowalom po 2.80 mk., przybijaczom po 2.60 mk., ślusarzom po 2.50 mk., robotnikom pracującym „na pańskie“ po 2.00 mk., robotnice zarabiały po 10 fen. na godzinę, te zaś, które zładowywały węgiel, po 15 fen. na godzinę. Tylko pierwsi kowale przy młotach zarabiali po 6—8 marek, podczas gdy trzeci robotnik wykonujący ciężką nader pracę przy piecach Martina zarabiał zaledwie 3.60 mk. na szychcie.

Huta cynkowa Silesia zatrudnia około 800 robotników i 100 robotnic. Praca w tej hucie, osobiście przy tak zwanych blendziakach i w fabryce kwasu siarczanego jest ogromnie zdrowiu szkodliwą. Robotnicy zwyczajni (pracują „na pańskie“) zarabiają po 1.80—2.00 mk., trzeciacy przy walcach mają zarobki od 2.80 mk. począwszy, robotnice zarabiają po 1.00 mk. na dzień lub 10 fen. na godzinę.

Frydenshuta zatrudnia około 4000 robotników. Huta ta obejmuje stalownię, walcownię, huty cynkowe, wysokie piece itd. Trzeciacy przy martiniakach, którzy pracować muszą 12 godzin dziennie, zarabiają po 2,80—3 mk. przy wysokich piecach pracujący również 12 godzin, zarabiają 3.20 mk., robotnicy zatrudnieni dowożeniem kruszczów 2,60 do 2.90 mk. System karny bardzo tu dokucza robotnikom. Kto po wypłacie nie przyjdzie według czasu do pracy, zapisuje mu 3 mk. kary. Nie wolno tu wypowiadać swego zadowolenia, gdyż za to otrzymuje się natychmiast „papier“.

Huta Hohenlohego zatrudnia w cynkowni, przy blendziakach i w fabryce kwasu siarczanego 500 robotników, w tym około 50 kobiet i dziewcząt. Robotnik czwarty przy piecu zarabia w tej hucie przy swej ciężkiej i nadzwyczaj szkodliwej zdrowiu pracy 2.70—3.00 marek, robotnice otrzymują na dzień 1.00 do 1.20 mk., robotnicy dowożący materiał 2.65 mk., robotnicy zwyczajni 2.10 do 2.30 mk.

Takie są stosunki zarobkowe na Górnym Śląsku. W ostatnim czasie nawet się jeszcze o wiele więcej pogorszyły. Osobiście w hutach cynku i ołowiu oraz w fabrykach kwasu zarobki są bardzo niskie, choć wartość produktów znacznie poszła w górę. Przytem praca w tych hutach najbardziej niszczy siły i zdrowie robotników.

Zo sądów robotniczych.

— Przedsiębiorcy bez środków pieniężnych jako „pracodawcy“ Przed sądem procedurowym w Dyseldorfie toczył się w tej kwestyi w sierpniu z. r. ważny proces, którego osnowa i wynik jak pisze „Ruch chrześ.- społ.“ były następujące:

Robotnicy S. i H. przysłani zostali przez biuro wykazu pracy do firmy budowlanej L. Firma przekazała ich niejakiemu D., który jako „samodzielny przedsiębiorca“ objął od niej pracę ziemne przy 21 budynkach. Robotnicy podjęli pracę, lecz od bezzasobnego D. wypłaty zarobku uzyskać nie mogli. Wytoczyli więc firmie L., jako właściwej pracodawczyni, proces o wypłacenie 27,92 odn. 21,49 mk. zaległego zarobku. Powoływali się na to, że firma zgłosiła ich do kasy chorych, płaciła za nich składki i wklejała znaczki inwalidzkie, więc uważaną być musi jako właściwa pracodawczyni. — Przed sądem przeczyła firma żądaniom robotników, wywodząc, że D. jest przedsiębiorcą samodzielnym i jako taki w Wilmersdorfie pod Berlinem zapisany, a do wykonania prac kontraktowo się zobowiązał. Składki do kasy chorych i znaczki inwalidzkie firma opłacała z powodu, że D. nie miał żadnej gotówki, lecz wydane mu sumy postawiła na rachunek. Rozprawy procesowe wskazały, że D. co prawda w W. jako przedsiębiorca był zapisany, lecz że nie mając środków pieniężnych, pracował przeważnie u swego brata, szachmistrza D. w Dyseldorfie, a potrzebne do pracy narzędzia pożyczać był zniewolonym. Sąd proceduralny wobec tego rozstrzygnął, że D. w żadnym razie jako przedsiębiorca uchodzić nie może, lecz że raczej jest pracobiorcą u firmy L., przyczem nie wchodzi w rachubę, w jakiej formie był wynagradzanym; jako „przedsiębiorca“ został jedynie przez firmę podsunięty, ażeby ją uchronić przed żądaniami robotników. Z tych powodów firma L., jako rzeczywista pracodawczyni, skazaną została na zapłacenie robotnikom zaległego zarobku.

LISTY.

Sucha Góra.

Korespondencya. W Suchej Górze utworzono miejscowe zastępstwo Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i postarano się o lokal na zebranie tak w Suchej Górze jak w Rudnych Piekarach. Widocznie nie było to na rękę policyi i żandarmowi, jednakże urządziliśmy zebranie w Rudnych Piekarach w święto św. Szczepana. W owym zebraniu zebraniu uczestniczył też niejaki Tomasz Kościelniak, rodem z Galicyi, ale przebywający tutaj już od 10 lat i płacący tu podatki. Po owym zebraniu przybył żandarm Jadzewski z Suchej Góry do gospodarza druha Szoltyska i wypytywał go, co to było za zebranie, o czem tam mówiono, kto wynajął lokal, kto przemawiał? Gdy się dowiedział, że przemawiał druh Karuga z Król. Huty, bardzo się zatrzwożył. Pyta się żandarm, czy na owym zebraniu był także Kościelniak. Odpowiada mu, że nie był, lecz smali cholewki do jego córki. Na to żandarm: Jak ja go dostanę, to musi zaraz opuścić Niemcy; byłem już u sztygara Królka w kamieniołomach i zakazałem pracować, nie śmie tutaj być ani minuty. Od tej chwili dali Kościelniakowi nabierę, bez wypowie-

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

dzenia dni i bez zapłacenia mu 14 dni, wydano go z pracy. Na drugi dzień żandarm przybył do Kościelnika i zestawiając go jeszcze w łóżku, kazał mu wstawać i ubierać się. Powiodł go od razu do antowego Zeunera na kopalnię Fryderyka, bo tam jest policya. Tam wręczono mu 1,50 mk. i odjechał biedak do Tarnowskich Gór. Nie mógł się biedak nawet pożegnać ze swoimi, choć wkrótce miał się żenić z córką drucha Szoltyśka. Dnia 2 stycznia odbyło się tak samo zebranie Zjednoczenia w naszym lokalu w Suchej Górze u gospodarza drucha Michny. Zebranie zapowiedziano na godzinę 4-tą, a żandarm już był w lokalu o 3 i pół i czeka na zagajenie zebrania. O godz. 4 i pół odbywa się do drucha Karugi, co on za jeden, jak się nazywa, a żandarma znów się zapytano, jak on (żandarm) się nazywa. Odpowiada, że Jadzewski. Pyta się dalej, czy zebranie na policyi zostało zgłoszone, na co mu druch Karuga zwraca uwagę, że jest to zebranie członków towarzystwa, więc kółka zamkniętego. P. żandarm zaczął czytać z swej książki paragrafy ustawy o zebraniach, potem zaś druch Karuga zaczął czytać paragrafy a te jakoś lepiej się zgadzały. Po godzinie walki żandarm ustąpił z tem zastrzeżeniem, że to jest zamknięte kółko, urządził rewizję, czy wszyscy obecni mają zaproszenia. Jeden go nie miał, lecz miał tylko kwitariusz Zjednoczenia. To p. żandarmowi nie wystarczyło i kazał mu opuścić zebranie. Pogroziwszy nam, że wszyscy będziemy karani, wyszedł. Nadmienię wypada, że żandarm każdego przybywającego na zebranie notował a na-za-jutrz ich odwiedzał. Potem wszyscy zostali zawezwani na policyę do protokołu. Gdy żandarm przybył do naszego skarbnika drucha Krawczyka, zażądał od niego spisu członków, bo chce ich meldować na policyi, na co mu druch oświadczył, że nie potrzebuje poręcznika i że to sam załatwi. Potem żandarm jął go straszyć sądami, landratem, że landrat życzy sobie spisu członków. Nie mu nie pomogło musiał odejść z niczem. Prześladowany.

KLEMENS JUNOSZA.

SUMA NA KOCIMBRODZIE.

OBRAZE WIKEJSKI.

(Ciąg dalszy).

Jest brunetka, dość blada, dość przystojna, patrzy bystro przez binokle, które nosi stale, wzrost ma średni, jest szczupła i nadzwyczaj ruchliwa. Gdy idzie, a raczej gdy biegnie drobnym krokiem, to wszystko na niej się rusza: kapelusz, okrycie, fałdy sukni.. Widać energiczna istota. Ile ma lat? Na to mogłaby zgodnie z prawdą odpowiedzieć metryka, ale tak na oko — któż zgadnie? Ruchy żywe i pełne energii świadczą o młodości, ale na pozorach można się zawieść.

— Co mi do tego zresztą — miuknął — chodzi nie o jej lata, ale o sumę.

Wdrapawszy się po schodach na facyatkę, pozdrowił uprzejmie swoich gospodarzy i zabrał się do nastawiania blaszanego samowarka.

— Pan Korkiewicz znowuż dziś sobie bułek nie przyniósł — zauważyła szewcowa..

— Mam jeszcze kawałek chleba.

— Widziałam, widziałam; zeschły i twarde, jak kość. Wstydzilby się pan tak sobie żalować...

— Zbytku nie lubię... Niech no mi kochany pan majster użyczy szczotek i odrobinę szuwaksu... oszyczyszczę sobie buty.

— Przecież dziś mamy wtorek, do niedzieli jeszcze daleko zkądże taka, na ten przykład, parada?

— Dla porządku.

— Akurat, odezwiała się majstrowa, pan Korkiewicz porządek lubi! Insza to przyczyna.

— Może tak, może nie... ale o użyżenie szczotek pokornie proszę. Nie ubędzie wam.

— Ależ owszem, owszem — rzekł szewc, wie pan, że jestem człowiek szczery i gdy mogę komu dogodzić, to bez gadania biorę i dogadzam. Chłopiec panu buty wyczyści tak, że będą się świeciły jak lustro. Ma się rozumieć, że da mu pan za to parę groszy na piwo.

— Ani myślę; sam sobie potrafię użyżać, a dzieciaka demoralizować nie chcę. Na piwo! proszę! Jeżeli taki dzieciak zacznie od piwa, to na czem skończy na starość?! Zgubiony będzie, zanim mu wasy urosną. Nie przyłożę ręki do tego.

— Bo widzi pan, to się tak mówi „na piwo“, chłopak zaś kupiłby sobie butek.

— Ma wałkoń chleb i gorącą strawę; pani majstrowa jedzenia mu nie żałuje. Ja ją znam, szczerza kobieta i litościwa.

— Jak wieprzaka pasę — rzekła baba zadowolona z komplementu — i wszystko to w cielsko idzie. Bąk ma policzki jak kafle, a w rozum nie rośnie; dratwy porządnie nie ukręci, choć już drugi rok terminuje.

— Insza głowa z maleńkości zakuta, odezwał się sentencyjonalnie majster, z czasem dopiero otworzy się i obe mnie, insza znów będzie lotna od razu; ja w jego latach, nie chwając się, takie porządne laty przyszywawalem, że choć na książęco buty.

— Nie pleć; gdzieżeś widział, żeby książęta w łatanych butach chodzili?

— Dla czego nie? Tacy też kamasze dra, a może jeszcze lepiej; według tego, że w bogactwie i weselości zapewne więcej tańcuja, aniżeli insi ludzie...

— Niech ich tam! — rzekła majstrowa; co nam z nich przyjdzie? Prawda, panie Korkiewicz.

— Czasem przyjdzie. Miewają interesa w sądzie i w hipotece; zwykle przez plenipotentów, ale miewają. Rzecz wiadoma.

Depen lent wyszuwaksował buty, oczyścić świąteczny surdut i oświadczył, że naza,utrza-

rano wyjdzie na podwórko i wytrzepie palto laską, żeby z niego kurz wyszedł...

— Już sama nie wiem, co mam myśleć o tych elegancyach — rzekła majstrowa do swego małżonka, gdy lokator zamknął się u siebie. — Buty czyści, paradny surdut wydobywa, palto ma trzepać... Bez kozery to nie jest..

— Pewno, że nie...

— Może chce się żenić?...

— Ha, jednemu bzik przychodzi w młodości, drugi miewa fiksacyę w starszych latach;

— A ty zboreżniku! to u ciebie ucziwy stan małżeński bzik i fiksacya?! Nie jestżeś sam żonaty?! nie masz godnej niewiasty?

— Prawda... ale zawsze.

— Lepiejbyś wcale się nie odzywał! Buty robisz porządnie, ale w mowie partacz z ciebie ostatni! Czasem bąkniesz co, ni w pięć ni w dziewięć, aż uszy wędną.. Najlepiej lubię, kiedy kujesz młodkiem, bo to jedyny rozumny głos, jaki potrafisz wydobyć.

— Zawsze ty mnie, kochana Ruziu, poniewierasz... a przecież ludzie mnie szanują i wiedzą, że dobrą mam. Pod „Czarnym kotem“ kiedy ja mówię, to wszyscy słuchają...

— Idź-no spać, bo jak sobie kompanów z pod „Czarnego kota“ przypomnisz, to ci się zaraz pić zachce i gotów będziesz polecieć do nich na całą noc. Idź spać!

Majster mrucząc, zaczął zbierać swoje narzędzia, lampka dogaszła, po chwili w oknach na facyatce zrobiło się ciemno.

III.

Szary, posępny dzień jesienny, z błotem, mgłą, wilgocią, na wsi szczególnie, sprawia przygnębiające wrażenie.

W dzień, o południu, jest jakby o zmierzchu.. wilgoć splywa po szybach, przejmujący chłód wciska się do mieszkania.

Psy chowają się po kątach. zmokła wrona kracze na topoli, nawet wróble kryją się pod strzechy.

Smutek, przygnębienie i nuda obejmują ludzkie siedziby; zdaje się, że w każdym kącie siedzi straszliwa zmora, na wpół senna, że co chwila otwiera szeroko paszczę i ziewa, a to ziewanie, niby zaraza, udziela się każdemu; opadają szczęki, otwierają się usta... wytrzymać nie można.

Jeszcze chłopu pół biedy: jest w stodole, wali cepami, nie zważa na niewygodę i wilgoć. Jeszcze babie pół biedy, i ta ma swoje rozrywki: skrobie kartofle. przedzie, albo też usiadłszy przy kominie, drze pierze, i to jej wystarcza. Ziewnie od czasu do czasu, to prawda; ziewnie szeroko, ale znać, że jej to

snawia przyjemność, że lubi, gdy gęba jej się drze, a oczy do snu kleją.. Nawet uśnie siedząc i śpi dopóki może w takiej pozycji, i znowuż ma rozrywkę, bo w samem marzeniu widzi się na jarmarku, w kramie, pełnym chustek czerwonych i płócienek wzorzystych. Sni jej się, że przerzuca te śliczności, wybiera, targuje się z żydem, klóci ząb za ząb, że mu wymyśla, że wychodzi ze sklepu, znów wraca; radzi się swego chłopca i sąsiadek, jak ma postąpić: czy dorzucić dwojaka na łokciu, czy też zrzec się kupna i czekać drugiego jarmarku, lub targu. W tem szamotaniu się, niepewności, baba się porusza, wrzeczono z rąk jej wypada, następuje przebudzenie, zrywa się nić marzeń, jakby ostrym nożem przecięta. Ale i w tem znowuż jest rozrywka: Ponieważ w każdej złej przygodzie baba musi znaleźć winowajcę, w tej znajduje wrzeczono i przeklina, żeby je kolka sparla. Oczywiście życzenie takie spełnić się nie może, ale babie na sercu lżej, doznaje rozkoszy zemsty, kręci biedne wrzeczono tak, że aż warczy w jej palcach — i znowuż ma rozrywkę, bo się nitka zrywa, znowuż jej życzy kolki i bawi się w ten sposób.

Małemu dziecku w koszałce, zawieszzonej na sznurkach, także pół biedy; śpi ono spokojnie, nie zważając na szarugę, śpi lepiej, niż w lecie podczas pogody, gdyż muchy nie przeszkadzają i słońce blaskiem nie drażni... więc małeństwo zasypia spokojnie i uśmiecha się przez sen.

Chłopu, babie, dzieciakowi jeszcze, jak się rzekło, pół biedy — ale co ma robić podczas takiej niepogody panna z lepszej sfery?

Jest wprawdzie w domu kuchnia, spiżarnia, są kurniki, jest obora, ale tam prawie niepodzielnie panuje matka, dbająca przede wszystkim o to, aby drobne paluszki córki nie zgrubiały od ordynarnyjnej roboty, aby białe, wypieszczone, delikatne.

Nie słuszniejszego, przecież o tę rączkę będą się ubiegali młodzi ludzie, niejeden z nich zapewne się oświadczy, najszcześliwszy zaś z tego grona weźmie ją na całe życie, to jest aż do śmierci, lub separacyi. Jeżeli więc ma brać, niechże wie przynajmniej, że bierze atlas, aksamit, słowem, coś wyjątkowo pięknego i doskonałego, a nie zwyczajną rękę stwardniałą od pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z tygodnia.

Anglia. (Potęga organizacyi.) Angielski departament pracy (Board of trade) wydał celem

przedłożenia go parlamentowi raport o angielskich tradeunionach. Zawarte w nim cyfry są najwymowniejszym dowodem tego, do jakiej potęgi warstwa robotników dojść może, jeśli uzna potrzebę zrzeszeń i wytrwale w nich dla dobra współbraci pracować będzie. Raport zawiera szczegółowy wykaz liczby tradeunionów, federacji tradeunionistycznych i kongresów zawodowych, które odbyły się w przeciągu trzech lat 1905—1907. Przy końcu 1907 roku ogólna liczba członków tradeunionów wynosiła 2,406,746, tj. o pół miliona więcej niż w roku 1904; był to wzrost najwyższy, jaki kiedykolwiek zdarzył się w przeciągu lat trzech, odkąd istnieją statystyki. Wśród członków tych związków jest 201,000 kobiet i dziewcząt, które przeważnie pracują przy wyrobach włókienniczych. Sprawozdania ze stu głównych tradeunionów wynoszących 1,460,000 członków, wykazują, że ogólny dochód 1907 r. wynosił 2,493,000 funtów sterlingów, tj. o 378,000 więcej, niż w roku 1904, podówczas gdy rozechód stanowił sumę 2,054,000 funtów sterlingów, czyli tyleż, co w r. 1904. Wydatki na robotników, pozbawionych pracy, wzrastające z każdym rokiem, począwszy od roku 1894 (185,000 funtów sterlingów) do 1904 roku (655,000 funtów sterlingów), — w roku 1905 wynosiły zaledwie 523,000 funtów sterlingów, w roku 1906 już tylko — 424,000 funtów sterlingów, w roku zaś 1907 podniosły się znowu do 466,000 funtów sterlingów. Ogólna suma wydatków tej kategorii w przeciągu dziesięciu lat, od 1898 do 1907, wzrosła przeszło o 4 miliony funtów sterlingów. Wydatki na procesa sądowe w przeciągu trzech lat 1906—07—08 wynosiły 500,000 funtów sterlingów, czyli tyle, ile pochłonęła ta rubryka w ciągu każdego z trzech lat poprzednich. Wydatki na choroby, pogrzeby, wypadki, dla niedołężnych starców itp. podniosły się znacznie, wzrastając z roku na rok, począwszy od 1904 roku (849,000 funtów sterlingów) do 1907 roku (975,000 funtów sterlingów). Z ogólnej sumy wydatków, poniesionych przez 100 głównych związków w latach 1905—06—07, — 8 i pół proc. stanowią wydatki nieprzewidziane; 69,3 proc. — wszelkiego rodzaju wsparcia, a 22,5 proc. — prace i wydatki różne. Kapitał tych związków przy końcu

1907 roku wynosił 5,638,000 funtów sterlingów, gdy w roku 1904 stanowił zaledwie 4,666,000 funtów sterlingów. Co się tyczy wydatków na procesa sądowe, raport stwierdza, że w 1905 w roku w związkach mularzy były one znaczniejsze, niż w latach poprzednich, jakkolwiek mniejsze, niż w roku 1899 i 1901. W roku 1906 i 1907, przeciwnie, wynosiły one bardzo mało, dzięki zwłaszcza rozwojowi systemu komitetów rozjemczych, przyjętemu w roku 1905 przez federację majstrów mularskich i główne związki robotnicze.

Oto, jak wielką siłą finansową rozporządzać może na swoje potrzeby warstwa robotnicza, która zrozumiały sposób prowadzący ją do usamodzielnienia, umie wytrwale po raz obranej drodze kroczyć.

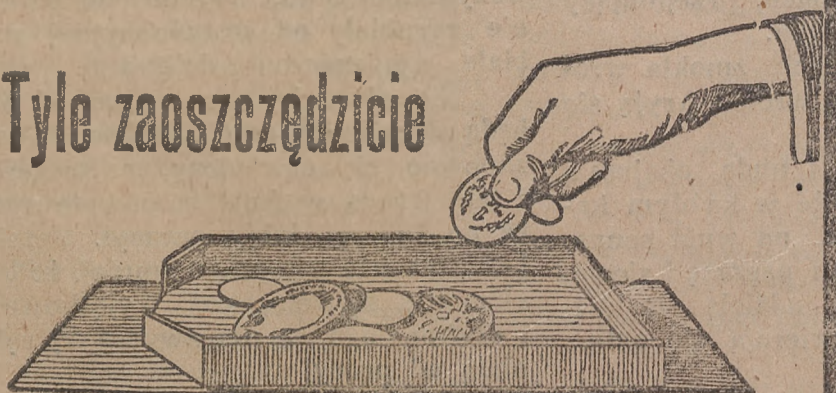
Kto nie chce zanadto podatków płacić,
niech kupi książkę pod tytułem:
„Poradnik podatkowy”
który w sprawach podatkowych dokładnie podaje objaśnienia, rady oraz wskazówki. Cena egzemplarza z przesyłką 1,50 m.
Przesyła go odwrotnie
„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.) nr. 13.

Resztki! Resztki!
polecam franco za zaliczką.
30 metrów dobrego flanelu na koszule, piękn. gat. 15.—
30 metrów dobrego weluru pięknie gatunk. 15.—
30 metrów najpięk. welutyny, pięknie gatunk. 19.50
Cennik o wszystkich gatunków resztek darmo i franko.
Moritz Salomon, Resteverant.
Nürnberg, Weinmarkt 9.

Starosta weselny.
Zbiór przemówień, piosenek i wierszy do użytku starostów, družbów i gości przy godach weselnych.
Cena za opraw. egzem. 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.
„Katolik” w Bytomiu.

Nakładem „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika” w Bytomiu. — Odpowiedzialny redaktor: Józef Bednorz z Rozbarku.

Tyle zaoszczędzicie



jeżeli począwszy odtąd rano i popołudniu tylko jeszcze Kathreinera kawę słodową pić będziecie.

Piekności

uczciwa delikatna, czysta twarz, różnany młodociany wygląd, biała miękka jak aksamit skóra i ośniew. czysta cera. Wszystko to wytwarza jedynie prawdziwe

Steckenpferd Lilienmilch-Seife

firmy **Bergmann & Co., Radebeul**

bo czyni delikatną, czystą twarz, różnany, młodociany wygląd, białą miękka jak aksamit twarz i ośniewającą piękną cerę, sztuka 50 fen. w Bytomiu A. Sollich, A. Wehowski, drog. ś. Barbary, G. Stempel, A. Wermund, Józef Schodon, W. Stanisławski, K. Franzke, S. Berliner, A. Mittek, A. Wiltosch, Emil Nowack, A. Adamietz, oraz w aptece pod koroną, w starej aptece, w aptece Maryańskiej i w apt. św. Barbary.